

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN NW. 7, Dorotheenstr. 47
Telefon: Flora 0546 i 0547

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesiąc. 2,21 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów —

Rok XXXIX

Sobota dnia 7-go września 1935r.

Nr. 208

MIĘDZY NAMI

Krytykujący, niezadowolony, słaby

Nieszczęściem całej ludzkości jest to, że w jej obrębie znajdują się ludzie, którzy skutkiem, czy to upośledzenia przez naturę, czy wypatrzenia przez koleję, jakie przechodzili w życiu, swoim zachowaniem: wypowiedzeniami, działaniem i postawą zakłócają ogólnie panujący porządek.

Bo to już tak jest, że wszędzie, gdzie znajduje się grupka, choćby mała tylko, ludzi, tam zawsze prawie znajduje się jakiś przedstawiciel, tego najgorszego pokroju, ludzi: wiecznie krytykujący, lub stale niezadowolony, albo ciągle słaby. Wszędzie, gdzie pojawiają się tego rodzaju typy, tam złośliwymi uwagami i wypowiedzeniami sięja spustoszenie. Kwasem swoich zjadliwych słów niezadowolenia słabością swych wynurzeń i starczo-bierną postawą reszcie otoczenia odbierają nadzieję i siły. Burzą w niej najważniejszy czynnik życia i pracy — optymizm.

Gdziekolwiek więc tacy ludzie się pokażą, tam uznawani są za najmniej pożądanych, za najgorszych. Dlatego dla dobra ogółu wszelkimi sposobami się z nimi walczy.

Gdzie jak gdzie, ale wśród nas społeczeństwa polskiego w Niemczech tacy, czy to będą nieprzerwanie krytykujący, czy ciągle niezadowoleni, czy wreszcie wieczni słabeusze, są najmniej pożądani, bo szkodliwi. My przecież przed istnieniem takich ludzi nietylko dla naszego dobra ale wręcz bytu i gwarancji naszego istnienia musimy się strzec, bo jesteśmy społeczeństwem tworzącym zgodą, pracą i jednością. Potrzebujemy ludzi czynu, a nie czczych słów krytyki. Trzeba nam ludzi zaciętych a nie stękających. Musimy mieć ludzi silnych, a nie słabeuszy.

Dlatego właśnie obowiązkiem naszym jest, z tego rodzaju ludźmi walczyć. Ale walka nasza jest inna. My będziemy ich leczyć. Uważamy bowiem, że są to ludzie chorzy na te wady i dlatego nie zajmujemy się nimi, że budzą litość, ale dlatego właśnie, że wyleczenie tych ludzi i wprowadzenie ich na dobrą drogę i skierowanie ich niewyżytkowanej energii do pracy ku właściwym celom za obowiązek społeczny uważamy.

Jest to obowiązek samowychowywania się i wychowywania innych. Jeżeli chcemy skutecznie leczyć te wady u innych, musimy sami być bez nich, musimy być przekonani o ich szkodliwości zarówno dla tych, którzy te wady posiadają jak i dla ich otoczenia. Musimy dobrze obmyślić sposoby działania, któremy będzie przede wszystkim usunięcie wszystkiego tego, co by ze słabych, z łatwo uginających się charakterów czyniło niezadowolonych i słabeuszy. W ten sposób spełnia się dwa doniosłe czyny, bo przeprowadza się czystkę od wszystkiego tego co dotychczas było złe i psuło pracę, oraz usuwa się niewyczerpalne źródło zgubnych wpływów i zepsucia.

Często ludzie stale krytykujący, a nie nierobiący i wogóle zrobić nie potrafiący nie są winni temu, że takimi właśnie są. Trzeba więc zrecznie wytłumaczyć im, że nie to jest pracą twórczą, że taniemi, zgryźliwymi masami słów uprzykkszają, obrzydają i przeszkadzają innym w pracy. że burzą zgub-

Włochy oskarżają Abisynję przed Radą Ligi Narodów

Deklaracje Angli i Francji

GENEWA. — Po krótkim posiedzeniu poufnym Rady Ligi Narodów, podczas którego ustalono szczegółowy porządek obrad, rozpoczęło się o godz. 4.30 pierwsze publiczne posiedzenie 87 sesji Rady Ligi Narodów.

Sala przepelniona jak za największych „dni ligowych“. Trybuny prasowe i galeria dla publiczności przepelnione do ostatniego miejsca. Niezwykle licznie stawiły się również delegacje państw, niezasiadających w Radzie Ligi.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący wzywa przedstawicieli Abisynji, by zajęli miejsca przy stole obrad. U końca stołu zjawia się siwowłosy prof. Jeze, typowy uczonec francuski, a u jego boku szczupły czarny minister Teclé Hawariate, poseł Abisynji w Paryżu, delegat na sesję Rady Ligi.

Przewodniczący oznajmia, iż na porządku dziennym znajduje się konflikt włosko-abisyński i pokrótce przypomina fazy na terenie Rady Ligi tego konfliktu.

Mowa min. Edena

Wśród ciszy i napięcia zabiera głos przedstawiciel Wielkiej Brytanji, min. Eden. W zwięzłym raporcie przypomina, że konferencja włosko-angielsko-francuska, zwołana do Paryża, została po dwóch dniach odroczone i następnie podaje krótko przebieg tej konferencji. Min. Eden po raz pierwszy oświadcza oficjalnie, iż delegacje francuska i angielska po wysłuchaniu żądań włoskich, zmierzających do uzyskania stanowiska uprzywilejowanego w Abisynji, opracowały pewne propozycje, które przedłożyły delegacji włoskiej. Propozycje, uznając konieczność wprowadzenia reform w Abisynji, zmierzały do udzielenia przez państwa, których posiadłości okalają Abisynję, pomocy Abisynji w celu przyspieszenia jej rozwoju ekonomicznego, cywilizacyjnego i kulturalnego. Projekty angielsko-francuskie zostały przez Włochy odrzucone, a konferencja — odłożona.

Po złożeniu krótkiego sprawozdania min. Edena w imieniu W. Brytanji, powołując się na pakt Ligi i pakt Briand — Kellogg oświadcza, że cały świat przyjął zobowiązania do wyrzeczenia się wojny, przypomina konieczność respektowania paktów i w pod-

niosłych słowach apeluje do poczucia odpowiedzialności członków Rady Ligi Narodów, bo oczy świata są w tej chwili skierowane na Genewę. Jeżeli Liga Narodów zawiedzie — wówczas autorytet jej zostanie zniszczony.

W sporze włosko-abisyńskim — zakomunikował dalej p. Eden — nie grają żadnej roli jakiegokolwiek przeciwieństwa włosko-angielskie. Anglia w sporze tym występuje jedynie jako członek Ligi Narodów i sygnatariusz paktu Briand — Kellogg, mając na uwadze wyjątkowo konieczność obrony pokoju.

Oświadczenie premiera Laval

Sprawozdanie min. Edena o przebiegu konferencji paryskiej w krótkich słowach potwierdza następnie w imieniu Francji premier Laval, który wskazuje na pełną dobrą wolę i przywiązanie do dzieła porozumienia oraz autorytetu Ligi Narodów, jakie ożywiają rząd francuski. Min. Laval nie wyrzeka się nadziei na pokojowe załatwienie sporu i daje wyraz nadziei, iż instytucja genewska wytrzyma i tę próbę. Liga Narodów załatwiła pomyślnie zagadnienie Zagłębia Saary. spór jugosłowiańsko-węgierski i wiele innych kwestji, zagrożających pokojowi. Te fakty pozwalają min. Lavalowi ufać, iż Lidze Narodów oraz całemu mechanizmowi służącemu sprawie pokoju uda się załatwić zgodnie z interesami ludzkości spór włosko-abisyński.

— Wszyscy chcemy respektować zobowiązania paktu Ligi Narodów. Wszyscy mamy szczerą wolę służenia pokojowi — kończy premier Laval.

Po deklaracjach ministrów Edena i premiera Laval zabral głos delegat Włoch Aloisi, który w bardzo ostrzych słowach w stanowczym tonie wystąpił przeciwko Abisynji i uwypuklił raz jeszcze trudności, w jakich znalazła się obecnie Liga Narodów. Abisynja nie może być — zdaniem Włoch — wogóle traktowana narówni z innymi państwami. Jest to kraj barbarzyński, niezdolny do posiadania własnego rządu. Rząd abisyński nie panuje nad koczowniczymi plemionami, zamieszkałymi na terytorjum Abisynji, która nawet nie posiada ściśle wytyczonych granic. Koczownicze bandy abisyńskie napadają na terytorja włoskich kolonii, napastując spokojną ludność pograniczną i dopuszczają się jaskrawych aktów agresji.

Pozatem Abisynja łamie pakt Ligi Narodów, dopuszczając się istnienia niewolnictwa na swoim terytorjum. Zdaniem Włoch Abisynja nie jest godna zasiadać w rodzinie cywilizowanych narodów. Liga Narodów powinna naprawić błąd, jaki popełniła w 1923 roku, przyjmując Abisynję do swego grona.

Profesor Jeze, delegat Abisynji w krótkim przemówieniu dał wyraz swemu przekonaniu, że zarówno w końcowych słowach barona Aloissiego jak i w działaniach Włoch kryje się wyraźna zapowiedź wojny. Liga Narodów będzie starać się jednakże rozpatrzyć włoski akt oskarżenia i podciągnąć go pod przepisy jednego z artykułów Ligi Narodów.

Następny mówca, przedstawiciel Hiszpanji Olivan wyraził przekonanie, że Rada Ligi nie będzie szczędziła wysiłków, aby doprowadzić do pokojowego rozwiązania zatargu. Przewodniczący Rady oznajmił następnie, że dalsza dyskusja, w której przedstawiciel Abisynji pragnie udzielić obszernej odpowiedzi, odbędzie się na posiedzeniu następnym, którego data wyznaczona zostanie później.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Oświadczenie

W. Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

GDAŃSK. — Wysoki Komisarz Ligi Narodów nadesłał prasie komunikat, w związku ze sprawozdaniami niektórych dzienników gdańskich o t. zw. zajęciu na przyjęciu wydanem przez Wysokiego Komisarza. Wysoki Komisarz stwierdza, że był on mocno zdziwiony temi sprawozdaniami.

Ze względu na obowiązki, wynikające z jego stanowiska, Wysoki Komisarz nie może kierować się zapraszając ludzi na wielkie przyjęcia partyjnością. Tego nigdy nie było.

Wysoki Komisarz czułby się nadzwyczaj przykro dotknięty również wszelkimi usiłowaniami wciągnięcia oficerów odwiedzających Gdańsk do lokalno-politycznych walk. Wysoki Komisarz czuje się zmuszony podkreślić, że dowódca i oficerowie pancernika niemieckiego wykazali wszędzie, nie wyłączając wizyty u niego, najzupelniejszą kurtuazję i poprawność w stosunku do osoby Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

nym wpływem, to co inni tworzą oraz, że rozbijają zgodną jedność, wprowadzając zamęt. Trzeba, żeby zrozumieli iż nietylko dla ich dobra własnego, że nietylko dla dobra ogółu, ale z prostego obowiązku obywatelskiego, muszą starać się o naprawienie swego zachowania i ustosunkowania się do człowieka drugiego i do tego, co on tworzy.

Krytyka ma początek w niezadowoleniu. Trzeba usunąć przyczynę niezadowolenia, złe przykłady, złą pracę i niezdrowe stosunki. Trzeba poprostu naprawić to wszystko, ooby mogło podlegać krytyce lub wywoływać niezadowolenie.

Ludźmi, którzy wszystko bez względu, czy to jest dobre czy złe krytykują,

albo są z tego niezadowolony i dlatego nie mają chęci do pracy, trzeba się specjalnie zająć. Trzeba ich przekonać o ich głównej wadzie, przykładem dowodząc, że jednak to, co się robi jest dobre. Trzeba przeć całą siłą, by niewyżytkowaną moc niezadowolonych skierować na właściwe tory, by oni znaleźli w tej pracy zadowolenie i ostatecznie wyżyli się malkontentstwa.

Ludzie słabi potrzebują opieki specjalnej, by zmusić ich do wykrzesania z siebie energii do pracy społecznej i organizacyjnej. Trzeba, żeby zrozumieli, iż dotychczasowym zachowaniem się mijają się z swoim powołaniem jako człowieka, członka ludzkości, i jako

Polaka, członka społeczeństwa polskiego.

Zresztą dróg do wychowywania jest wiele, zależnie od tego, jakim ten, którego się pragnie przerobić, jest, i zależnie od tego jak się zabieramy do tego czynu. Wynajdziemy je sami i wynajdziemy te właściwe drogi wychowywania, jeżeli sami zdamy sobie najdokładniejszą sprawę z tego, jakie jest nasze postępowanie tutaj wśród społeczeństwa polskiego w Niemczech.

Jedno jest tylko stałe i pewne, że obowiązkiem naszym jest wykorzenie z siebie samych tych nieszczęsnych wad i czynna pomoc, by i inni opanowani nimi, mogli się z nich wydostać. Tego wymaga potrzeba społeczna.